

ZAGROŻENIA SUMIENIA W DEMOKRACJI

1. Sprzeciw sumienia w systemie totalitarnym

Wolność sumienia w systemach totalitarnych jest bezwzględnie niszczone, natomiast w demokracji, mimo jej propagowania, staje się kłopotliwa i problematyczna. Z jednej strony indywidualne sumienie jest atrakcyjne dla demokracji jako szczytowy wyraz wyzwolenia, który przejawia się w wolności moralnej i religijnej. Wolności takiej nie zniszczyły systemy totalitarne, ponieważ zniesienie wolności zewnętrznej, nie prowadzi automatycznie do zniesienia wolności wewnętrznej. Naciski zewnętrzne, przymus a nawet przemoc, mogą skutkować czymś odwrotnym, czyli wewnętrznym buntem człowieka w obronie swojego człowieczeństwa, które wyraża się w wolności wewnętrznej, wolności myśli, wolności słowa, wolności moralnej i religijnej.

Obrona wolności sumienia w systemach totalitarnych wymagała heroicznego poświęcenia. Nie dziwimy się, że heroiczne świadectwo, w którym ktoś w imię sprzeciwu sumienia, ryzykuje swoje życie, swoją karierę, status społeczny i ekonomiczny swojej rodziny, nie jest powszechne. Podejmują go raczej nieliczni, silni duchowo i odważni, przy cichym, milczącym wsparciu szerszej społeczności zniewolonej przez władzę i ideologię. Przykładem jest śmierć męczeńska bł. Jerzego Popiełuszki.

Sprzeciw sumienia w systemie totalitarnym ma nie tylko znaczenie społeczne i polityczne w zewnętrznym podważaniu tego ustroju, ale przede wszystkim ma znaczenie etyczne, w ratowaniu człowieczeństwa człowieka, czyli tego, co go stanowi, jego wolnego ja, tego, kim jest w swej godności i wolności, w swym odkryciu prawdy moralnej i wierności jej nawet za cenę życia.

Tadeusz Styczeń porównuje polskiego Kowalskiego z lat 80-tych do Sokratesa, który wierny prawdzie moralnej, aby jej nie zdradzić, gotowy był w więzieniu ponieść śmierć, gdyż sądził, że tą drogą może ratować człowieka, przed zniszczeniem tego, co w nim stanowi o człowieczeństwie. Sprzeciw wobec próby złamania sumienia Kowalskiego przez akt „Podpisz i będziesz wolny”, stał się ocaleniem człowieka przed zdradą samego siebie. Nie ma bowiem wolności przez samozniewolenie, przez zdradę swego sumienia, zdradę siebie i tym samym, wszystkich innych¹.

¹ T. Styczeń, *Wolność w prawdzie*, w: Tenże, *Wprowadzenie do etyki*, TN KUL, Lublin 1993, s. 87nn.

Andrzej Szostek analizując ten historyczny, antropotwórczy odruch sumienia ludzkiego w naszej ojczyźnie, opisuje, że sumienie polskich patriotów chciało przywrócić proste, elementarne prawdy, podstawowy porządek, bez którego wszystko staje się zakłamanie, fikcją i ułudą. Te elementarne prawdy dobrze ilustrowały jego zdaniem następujące hasła z czerwca 1989 roku: „Żeby Polska była Polską” oraz że „2 + 2 musi być zawsze 4”. „Wtedy, w latach 70. i 80. - pisze A. Szostek - coraz powszechniejsze stawało się przekonanie, że bez nazywania rzeczy po imieniu, bez powrotu do prawdy w rozmowach politycznych, w całej kulturze, w życiu osobistym nie odnajdzie się i nie odrodzi człowiek”.² Owo „wyjście ze świata zakłamania zacząć się musi od zdolności i odwagi wierności prawdom najprostszym”.³

To, że w dramatycznych chwilach totalitaryzmu nie wszyscy byli zdolni odważnie, czy heroicznie dać świadectwo prostym prawdom swego sumienia, i nie wszyscy, którzy to uczynili, zostali dostrzeżeni przez opinię publiczną, nie świadczy, że rację mieli ci, którzy swym podpisem współpracy z reżimem, wpisali się w zakłamanie człowieka w jego człowieczeństwie. Znaczący to tyle, że nieliczni świadkowie sumienia są tym miejscem gdzie uratowano człowieczeństwo człowieka, i gdzie należy szukać wzorców na przyszłość. To bł. Jerzy Popiełuszko jest takim wzorem, a nie różne medialne autorytety, wypromowane dla manipulacji politycznej. Brak moralnej oceny totalitarnych form zniewolenia i zakłamania według wzorców świadków sumienia, może być inną formą tego samego zakłamania moralnego, przeniesionego w nasze dzieje. Zrelatywizowanie elementarnych prawd moralnych można bowiem przenieść w przyszłość. Fenomen ten opisywany był jako mentalność *homo sovieticus*, czyli zjawisko przyzwyczajania się do zachowań, układów korzyści, manipulowania społeczeństwem, w których funkcjonowało się przez wiele dziesiątków lat w poprzednim systemie społecznym. Zachodzi niebezpieczeństwo przerwania owego języka zakłamania, na język współczesnej polityki. Jest to negatywny spadek totalitaryzmów zmieszany z ideologią liberalną, skutkiem czego wyzwalamy się z relatywizmu moralnego grzęźnie, albo przedłuża się na wiele lat, mimo zrzucenia struktur przemocy zewnętrznej.

2. Wolność sumienia w rozwoju praw człowieka w demokracji

Prawo do wolności sumienia rozwijało się łącznie z prawem do wolności religijnej. Współcześnie występują te prawa obok siebie, niemniej prawo do wolności sumienia traktowane jest jako osobne, obok wolności wyznania. „Nowoczesne konstytucje – pisze jeden ze znawców tej tematyki - wykazują wolność sumienia, obok wolności religijnej, jako samoistne elementarne

² A. Szostek, *Sumienie – wymagający głos prawdy i solidarności*, w: *Sumienie w świecie wolności*, J. Jagiełło, W. Zuziak (red.), Znak, Kraków 2007, s. 219.

³ Tamże.

prawo, które wypływa bezpośrednio z najwyższego celu konstytucji, jaką jest wolność i godność wszystkich obywateli⁴. Oba uprawnienia zaliczane są do elementarnych praw człowieka. Twierdzi się nawet, że wolność sumienia i religii jest podwójnym prężącym źródłem wszystkich dalszych uprawnień człowieka, swobód społecznych czy politycznych. Państwo nowożytne chce się szczycić praktycznym wprowadzeniem w życie owych podstawowych praw, czyli wolności sumienia i wolności religii.

Wobec historycznego konfliktu wynikłego ze stosowania zasady *cuius regio eius religio*, nowożytne państwo, zrezygnowało z misji religijnej czy moralnej i w owej sekularyzacji siebie, mocniej zaakcentowało wolność indywidualnego sumienia w wyborze takiej a nie innej religii, lub w wyborze postawy areligijnej. Wycofało się ono na grunt neutralny religijnie i w jakimś mierze neutralny moralnie, traktując religię jako sferę prywatną obywatela. Indywidualne sumienie urosło w ten sposób niejako do ostatecznej i rozstrzygającej instancji spraw moralnych. Zrelatywizowało ono nie tylko religię i Kościół, ale również samo państwo. W sprawach religii i moralności rozstrzygać ma indywidualne sumienie, państwo niejako chce być poza tymi problemami. Chcąc się usunąć z obszaru wojen religijnych i niejako moralnych, zepchnęło problemy moralne i religijne w obszar indywidualnych decyzji sumienia obywatela. W ten sposób niejako stało się zasadniczym obrońcą wolność sumienia, która to obrona wpisuje się jako centralne zadanie nowoczesnego państwa demokratycznego.

Państwo takie nie przejmuje się, jeśli tak zabsolutyzowane indywidualne sumienie prowadzi do destrukcji moralności, religii czy instytucji Kościoła, ale troszczy się, aby nie doprowadziło do anarchii i destrukcji państwa i pokoju społecznego. W trosce tej spycha indywidualne sumienie do sfery prywatnej. Obywatel ma niejako absolutną wolność sumienną w sferze prywatnej, ale ma coraz większe ograniczenia w sferze publicznej, która rządzi się innymi prawami. W życiu prywatnym może szerzyć się anarchia moralna i religijna, ale w życiu publicznym ma obowiązywać rygorystyczny pozytywistyczny kontraktalizm. Obywatel może niejako zgodnie ze swoim sumieniem wszystko zrobić w swoim domu, ale niewiele, albo nic nie może z nim uczynić w urzędzie, w miejscu pracy.

3. Proces relatywizacji religii i moralności w demokracji

Państwo demokratyczne wprawdzie nie każe śmiercią swych obywateli za próby stosowania sprzeciwu sumienia w sferze publicznej, jak to czyniły systemy totalitarne, wyraźnie oddziela zasady moralne od prawnych, ale w sferze publicznej stosuje przymus prawny. Przymus ten nie jest

⁴ E. Schockenhoff, *Jaką pewność daje nam sumienie?*, RW WT UO, Opole 2006, s. 16.

karą śmierci, ale zrzucając na świadka sumienia ciężarów prawnych i ekonomicznych za niewykonanie zalegalizowanej czynności np. za odmowę płacenia podatków przeznaczanych na antykoncepcję, procedury *in vitro*, aborcję czy eutanazję, za odmowę dokonania aborcji przez lekarza itp.

Samo pozytywistyczne rozerwanie łączności między moralnością a prawem stanowionym na rzecz tego drugiego, czyli na rzecz konwencji i kontraktu, jest ryzykownym podważeniem zarówno moralności, jak też moralnej legitymizacji prawa. Obie rzeczywistości ustawiają się niejako antagonistycznie wobec siebie, zamiast współpracować zgodnie z prawdą moralną dla słusznego dobra wspólnego. Moralność bez swego wyrazu w postaci zasad regulujących życie społeczne jest bezsilna, a prawo bez legitymizacji moralnej, staje się bezprawiem.

W kontekście pozytywistycznie stanowionego prawa, ludzie sumienia w sferze publicznej i politycznej nie są mile widziani. Dla państwa potrzebni są bowiem lojalni urzędnicy, bezmyślni wykonawcy ustaw i przepisów państwowych. Sprzeciw sumienia zakłóca bowiem funkcjonowanie instytucji państwowych. Stąd państwo narzuca wymóg neutralności aksjologicznej, moralnej i religijnej, w urzędach państwowych, w pracy, w działalności społecznej.

Państwo demokratyczne budowane na pozytywizmie prawnym w swym funkcjonowaniu preferuje legalistę, **biurokratę moralnego**, który ślepo będzie wykonywał zalecenia prawa stanowionego, oraz przepisy i instrukcje danej instytucji, danego miejsca pracy⁵. Biurokrata moralny powinien być neutralny w pracy, czyli przy wejściu do biura czy zakładu powinien zostawić swoją moralność osobistą, czy chrześcijańską, i działać według formalnych zasad prawnych danej instytucji. Nie powinien ufać swoim przeżyciom moralnym i nakazom swego sumienia, jako mglistym, nieokreślonym i przez to niepewnym, mogącym generować kłopoty i utrudnienia w karierze zawodowej, a ufać jedynie formalnym, ściśle sprecyzowanym zaleceniom jurydycznym. Taką postawę może wzmacniać chęć szybkiego zrobienia kariery, chęć zysków, lub lęk przed utratą pracy. Biurokrata za najwyższy nakaz moralny powinien traktować wierność przepisom państwa, instytucji i jej przełożonych. Wtedy bowiem jest on ich najlepszym narzędziem.

Człowiek, o dużej wrażliwości moralnej, o wyraźnej moralności przekraczającej przepisy prawne, który posiada przemyślane, zaakceptowane, uniwersalne normy moralne, np. świadomy chrześcijanin, jest niebezpieczny dla funkcjonowania instytucji państwa, kierującego się dogmatyzmem pozytywistycznie stanowionego prawa. Kwestionuje on bowiem uzurpację Lewiatana do bycia źródłem i kryterium dobra i zła. Może on bowiem zakwestionować i sprzeciwić

⁵ Opis zjawiska biurokraty moralnego: D. v. Hildebrand, *Morality and situation ethics*, Franciscan Herald Press, Chicago-Illinois 1966, s. 69.

się uczestnictwu w niektórych działaniach, odwołując się do klauzuli sumienia. Naukowiec o zintegrowanej moralności, może się sprzeciwić współpracy w badaniach nuklearnych przyspieszających wyścig zbrojeń, w genetycznych manipulacjach na organizmach żywych, w eksperymentach na ludziach, w produkcji broni biologicznej, w rozwijaniu technologii niszczącej środowisko naturalne człowieka. Lekarz o chrześcijańskim sumieniu może się sprzeciwić w danym szpitalu w uczestnictwie w aborcji, w stosowaniu sztucznego zapłodnienia *in vitro*, czy w eutanazji. Aptekarz może się sprzeciwić w sprzedaży antykoncepcji, preparatów wczesnoporonnych czyli aborcyjnych. Sprzedawca gazet może się sprzeciwić sprzedaży pism pornograficznych, antypolskich i sekciarskich. Nauczyciel-wychowawca może się sprzeciwić narzuconym odgórnie podręcznikom życia seksualnego i rodzinnego, propagującym współczesne ideologie pansksualizmu i homoseksualizmu. Adwokat kierujący się klauzulą sumienia może zrezygnować z przyjęcia prowadzenia spraw organizacji mafijnych i przestępczych.

Taki czy inny sprzeciw moralny zakłóca bezosobowy mechanizm nowożytnego państwa, które zmierza raczej do ograniczenia czy wyrugowania klauzuli sumienia z życia społecznego. Sprzyja temu silne propagowanie bezwzględności obowiązującego prawa stanowionego, mimo, że jest ono konstruktem oderwanym od założeń antropologicznych i etycznych. Konstrukty takie mogą być niezgodne z zasadami moralnymi, mogą być nawet szkodliwe moralnie, ale jeśli jest uchwalony, ma obowiązywać.

Człowiek, który w imię sumienia sprzeciwia się owej uzurpacji państwa do narzucania prawem stanowionym jego zdaniem niemoralnych zasad, podlega różnorodnym presjom. Wprawdzie nie płaci za to ceny życia, jak w systemach totalitarnych, ale spychany jest na margines życia społecznego, ekonomicznego i politycznego. Podważa się jego karierę zawodową. Nie ma on szans rozwoju swoich zdolności w koncernie przemysłowym, w danym urzędzie, w danym szpitalu, w aptece, czy w sklepie. Albo wyrzeknie się swoich przekonań moralnych, albo straci pracę, utrzymanie i prestiż społeczny.

Ideologia liberalno-pozytywistyczna podważa przekonania moralne, spycha je do sfery prywatnej, wyśmiewa owe obiekty moralne jako mgliste, nieuzasadnione, przestarzałe, niedostosowane do współczesności. W ten sposób człowiek o wrażliwym sumieniu traktowany jest jako niedostosowany społecznie romantyk, relikwiny przebrzmiałej i przestarzałej moralności.

W funkcjonalnej koncepcji teorii systemów, sumienie podporządkowuje się toczącym się procesom ekonomicznym, gospodarczym, społecznym, których nie można zakłócić jakimiś przeżyciami moralnymi. Niektórzy teoretycy prawa i tak pojętego państwa jak np. Niklas Luhmann w imię pozytywistycznego kontraktu traktują sądy sumienia a nawet etykę jako zbiór pustych

formuł, które w systemie demokratycznym nie mają żadnego znaczenia⁶. „Etyczne normy i indywidualne przeświadczenia sumienia nie nadają się ich zdaniem na to, by społeczne zachowania i wzajemne oczekiwania postawić na bezpiecznej podstawie. Kto powołuje się na osobiste przeświadczenia lub na swoje własne sumienie będzie uchodził w oczach drugich za nieobliczalnego mściciela i potencjalne źródła społecznych rozczarowań”.⁷ To właśnie system prawa stanowionego daje stabilizację społeczeństwu i to on właśnie winen chronić społeczność i jednostkę przed kryzysami sumienia. Legalizując bowiem to, co jednostka w sumieniu uważa za niemoralne, broni ją przed nią samą, aby nie wpadała w skrupuły moralne i nie zakłócała przez to swojego życia i życia innych. W tej perspektywie „przyznawana przez demokratyczny porządek prawny wolność sumienia nie służy wcale sumieniu jako ostatecznej pozostałości bycia sobą, **służy raczej psychicznemu odciążeniu jednostki**, uwalniając ją od orientacji sumienia, a przez to chroniąc zarazem porządek społeczny od nieprzewidywalnych zakłóceń”.⁸ Przypomina to w jakiejś mierze system sowiecki, w którym zakłócających jego bieg, wysyłano do szpitali psychiatrycznych, aby tam zmądrzeli.

Owo uwalnianie jednostki od jej własnego sumienia dokonuje się w różny sposób. Obok podważania zasad moralnych z pozycji ideologii pozytywizmu prawnego, państwo demokratyczne, przy rozwiązywaniu konfliktów społecznych ciągle **minimalizuje i relatywizuje zasady moralne**. Nie mając bowiem kręgosłupa moralnego, jest ono podatne na wpływy silnych grup społecznych i ideologii, i stąd gasi konflikty przez uleganie bardziej głośnym grupom wpływu. Rozwiązuje ono konflikty legalizując np. aborcję, eutanazję, produkcję embrionów *in vitro*, związki imitujące małżeństwa. Słabsi, jak np. człowiek w okresie prenatalnym przegrywa swoje moralne uprawnienia, m. in. prawo do życia, ponieważ nie może ich bronić metodami społecznego nacisku, a zasady moralne, które go chroniły są podważane albo zawieszane.

Państwo demokratyczne, żyjące od kadencji do kadencji wyborów do sejmu, senatu i prezydenta, żyje krótką perspektywą ochrony interesów pewnych kręgów politycznych i ekonomicznych, pomijając dalekosiężne plany dotyczące życia społecznego, a tym bardziej życia moralnego.

Podważanie czy też uwalnianie jednostki od kierowania się sumieniem dokonuje się również poprzez mnożenie „**zróżnicowania ról społecznych tak dalece**, że dla jednostki *casus sumienia* w ogóle już nie zachodzi i z tej racji uwarunkowane sumieniem zakłócenia we wzajemnych

⁶ N. Luhmann, *Das Recht der Gesellschaft*, Frankfurt am M., 1993, s. 502.

⁷ E. Schockenhoff, *Jaką pewność daje nam sumienie?*, dz. cyt., s. 31.

⁸ Tamże, s. 32.

odniesieniu ról mogą zostać usunięte”.⁹ Jan Paweł II opisywał to zjawisko jako pozbawianie podmiotowości osoby, wspólnoty rodzinnej, wspólnoty pracy, czy wspólnoty narodowej. Dzieje się to przez mnożenie wielu alternatyw działania, poprzez instytucjonalizację i biurokratyzację bezosobowych procedur ich realizacji. Jednostki tracą orientację międzyosobowej relacji ja – ty, na rzecz bezosobowych ośrodków decyzji, na rzecz uwikłania w gąszcz przepisów, które generują bezosobowe procedury działania. Od jednostki niewiele zależy, nie doświadcza ona odpowiedzialności moralnej, jest jakby jej pozbawiona. Sprzedawca pozbawiany jest podmiotowości moralnej i zmuszany do sprzedaży np. pism pornograficznych; student ginekologii zmuszany jest do uczenia się aborcji; lekarz zmuszany jest, aby przy odmowie szukał aborcjonisty; nauczyciel zmuszany jest do realizowania, jego zdaniem, antyrodzinnego, dewiacyjnego programu wychowawczego.

Wytwarza się przekonanie o bezosobowych procesach, które nie da się skorygować, gdyż nie da się zatrzymać rozwoju cywilizacji technicznej. Wolny rynek rządzi się swoimi prawami, i nie da się zatrzymać rozwijającej się w ten sposób maszynierii ekonomicznej. Toczy się ona nieuchronnym torem i wszelkie próby korekty grożą katastrofą, a więc musimy brnąć w tym samym kierunku, mimo zniszczeń ekologicznych, kulturowych i moralnych.

W kontekście nieuchronności bezosobowej maszynierii społecznej, w której tzw. eksperci mają coś do powiedzenia, sumienie jednostki jest odarte z możliwości odróżniania dobra i zła. Człowiek, który chce iść za głosem swego sumienia, będzie uznany za pozbawionego wiedzy o mechanizmach społecznych, będzie uchodził za dziwaka niedostosowanego do reszty, a w razie uporu przy swoim, może być uznany za psychicznie chorego, który potrzebuje ochrony ze strony państwa, przed nim samym.

4. Sumienie zagubione w supermarkecie moralnym

Mimo, że demokratyczne państwo powołuje się na jakiś katalog wspólnych wartości jak np. godność człowieka, wolność sumienia i wyznania, to jednak natychmiast wprowadza wieloznaczne rozumienie tych wartości tak, że w zależności od orientacji aksjologicznej rządzącej państwem partii, pojęcia te przybierają publicznie przeróżne, sprzeczne ze sobą znaczenia.

Mimo deklaracji neutralności, aksjologia danego państwa zależy od politycznej orientacji partii rządzącej, która obejmując władzę, nie kryje np. swojej ateistycznej, lewicowej, proaborcyjnej, proeutanatycznej mentalności. Neutralne państwo po wygranych wyborach zamienia się w państwo o określonym nachyleniu aksjologicznym, realizowanym przez wprowadzanie

⁹ Tamże.

odpowiednich ustaw. Do sterowania społeczeństwem stwarza się sztuczne, ale wpływowe i medialne autorytety, które stają się kryterium dobra i zła. W ten sposób politycznie i medialnie wprowadza się nowe ideologie, niszczące uniwersalną normę moralną.

Młody człowiek wkraczając w życie społeczne w pracy styka się z bezosobowym mechanizmem procedur, a poza pracą z gąszczem poglądów, podważających, ośmieszających, a nawet wyszydzających prawie każdą wartość moralną. W społecznościach małych, zintegrowanych otrzymywał on wsparcie w postaci wyraźnych reguł życia moralnego i społecznego. Obecnie otrzymuje tysiące sprzecznych impulsów moralnych, wychodzących z różnych instytucji, szkoły, masmediów, polityków, mody, idoli muzyki, masmedialnych prześmiewców, cyników, reklam stosujących komercyjne taktyki wciągania w konsumpcję. Rzucony jakoby w wir wolności, przy sprzecznych informacjach, bodźcach, oddziaływaniach moralnych, jeśli nie ma oparcia moralnego w swojej wspólnocie rodzinnej czy religijnej, to zostawiony samemu sobie, staje się łatwym łupem nowych form uzależnienia i eksploatacji. Nieopatrznie grzęźnie w nurcie, który wysuwa na szczyt skali wartości materialne, jak dobrobyt, posiadanie, prestiż społeczny i używanie.

Mimo tęsknoty za miłością, solidarnością, wiernością małżeńską czy innymi wyższymi wartościami, to jednak wartości materialne stają się decydujące; groźba bezrobocia, utraty możliwości utrzymania siebie i rodziny rozstrzyga, o sposobie układania sobie życia, o dietności, o emigracji zarobkowej, wieloletowości, przedłużonym czasie pracy, o rozrywkach i używkach, co wielokrotnie prowadzi do osłabienia więzi małżeńskich i rodzinnych i skutkuje rozpadem rodzin.

W kulturze emotywistycznej i liberalnej sumienie ludzkie poszukujące prawdy moralnej jest eliminowane. Podporządkowuje się je - jak twierdzi A. MacIntyre - estecie-hedoniście oraz menedżerowi, ekspertowi biznesu, czyli samowoli doznań i proponowanym alternatywom konsumpcji. Kategorie wartości moralne, podporządkowuje się tym samym wyborom, **co wybór produktów w supermarkecie**. Nie są one autoteliczne, ale uzależnione od tego, w jakiej mierze uda się skusić klientów do smakowania określonych produktów. Zagubiony poszukiwacz dóbr w hipermarkecie, staje się łatwym obiektem manipulacji, gdyż w końcu coś wybierze, i przez przypadek zaskoczy w nim uzależnienie od danego produktu, co wyznaczy mu określony sposób życia.

5. Sumienie chrześcijanina

Konfrontacja sumienia chrześcijanina z państwem, które z definicji idzie w kierunku moralności minimalistycznej, ciągle relatywizowanej, które zrezygnowało z wymagań moralnych, ceniąc jedynie sprawności urzędnicze i polityczne – nie jest łatwa. Kontestowanie dość silnych

trendów ciągnących zyski z hedonizacji życia ludzkiego może wyglądać jak walka z wiatrakami. Ogólny bowiem mechanizm konsumpcjonizmu bazuje na niższych instynktach ludzkich, a wyższe wartości traktuje jako romantyczne mrzonki, wobec twardej procesów materializacji i ekonomizacji naszego życia.

W takiej sytuacji sumienie chrześcijańskie może być dość uciążliwą przeszkodą dla biznesmena, któremu zaleca się kradzież pierwszego miliona dla rozwinięcia pożytecznego biznesu, dla lekarza, którego kusi możliwość szybkiego bogacenia się na biedzie innych, w sytuacji kryzysu publicznej służby zdrowia; dla obywatela czy polityka chcącego przeciwstawić się legalizacji aborcji, produkcji embrionów *in vitro*, gdzie chęć posiadania dziecka, traktowana jest jako uświęcone przez kapitalizm prawo nabywania i posiadania swojej własności itd.

W konfliktach maksymalistycznej moralności chrześcijańskiej z minimalistyczną moralnością sekularystyczną, np. w sprawach ochrony rodziny, ochrony życia nienarodzonych dzieci, obserwuje się tendencje sprzyjania państwu podważaniu tej ochrony. Demokracja nie wypracowała bowiem praw człowieka w okresie prenatalnym. Prawa te stały się igraszką różnych ideologii i indywidualnych decyzji o aborcji. Skrajne ruchy feministyczne i aborcyjne dążą do wpisania aborcji do praw człowieka. Gdyby się to stało, to wtedy zabijanie nienarodzonych, byłoby usankcjonowane w demokracji jako najwyższe uprawnienie urodzonych. Podobnie gdyby zalegalizowano tzw. prawo do zdrowego rozrodu, to wtedy żadne chore dziecko, nie miałyby prawa się urodzić, czyli badania prenatalne skierowane byłyby do wyśledzenia takich dzieci i ich eliminacji. Nauka i medycyna stałyby się precyzyjnymi narzędziami zabijania.

Można zauważyć pewną tendencję, w której sądy, odwołując się do posiadanych różnorodnych, ciągle poszerzanych uprawnień dorosłych, wydają wyroki chroniące ich żądania i wywierają przez to psychologiczną, społeczną i ekonomiczną presję na obrońców życia nienarodzonych. Owa presja dotyczy tych, którzy sprzeciwiają się zgodnie ze swym sumieniem legalizacji aborcji czy uczestnictwu w jej przeprowadzeniu. Presja ta zmierza w tym kierunku, by wkraczając w wykonywanie zawodu np. pielęgniarki czy lekarza-ginekologa dostosowali oni swoje myślenie do proponowanych standardów moralności kontraktalistycznej, albo zrezygnowali z tych zawodów. Za brak otwartości na złamanie swego sumienia, mogą bowiem ponieść konsekwencje prawne, społeczne, ekonomiczne i prestiżowe zarówno podczas studiów medycznych, jak też później w zawodzie medycznym. Zauważa się również tendencje ograniczania publicznego okazywania oznak swej religii, np. przez restrykcyjne prawodawstwo we Francji, czy też przez piętnowanie chrześcijańskich ocen aborcji, jak to widać w niektórych wyrokach w Polsce, stwierdzających, że nazywanie aborcji zabójstwem jest obrażą tych, którzy uważają inaczej i jej legalnie dokonują.

W wyniku tych zagrożeń wzrasta waga odpowiedniej formacji swego sumienia, w tym sumienia chrześcijańskiego. Bez tej troski o wychowanie sumienia w kontekście współczesnych zagrożeń, człowiek sumienia może zniknąć z rzeczywistości społecznej na rzecz potulnego legalisty, biurokraty, który będzie działał według standardów sankcjonujących i przenoszących egoizm ludzki na przyszłe pokolenia. Człowiek taki byłby nową, być może gorszą niż w totalitaryzmie, formą samozakłamania i samozniewolenia człowieka.

Formacja sumienia młodego człowieka i w ogóle chrześcijanina nie powinna powielać tego, co w liberalnej demokracji podkopuje jego funkcjonowanie. Nie może powielać obserwowanej w demokracji relatywizacji moralności, poprzez powtarzanie tez o pluralizmie i tolerancji. Nie można w argumentacji za elementarnymi normami moralnymi tak je gmatwać, jakby wszystko było wątpliwe, nic nie dało się uzasadnić. Ten sposób edukacji moralnej pogłębia sceptycyzm i podkopuje rozum w jego funkcji szukania i odkrywania prawdy. Samo rzucenie człowieka w skomplikowane sieci procesów i tysiące zagmatwanych alternatyw społecznych bez przejrzystego wydobycia aksjologii chrześcijańskiej, nie jest właściwym kształtowaniem sumienia chrześcijańskiego. Przez niewłaściwą prezentację etosu chrześcijańskiego, młody człowiek zagubi się w gąszczu sprzecznych poglądów i uzna, że w takim chaosie jest zwolniony ze świadomej odpowiedzialności za siebie i swoje powołanie chrześcijańskie.

W kształtowaniu sumienia nie można mówić tylko o tolerancji, dialogu czy kompromisie. Sumienie chrześcijańskie wie, że zło trzeba dobrem zwyciężyć. Aby to czynić najpierw zło należy nazwać, gdyż bez nazwania nie będzie potrzeby go przewyciężyć. Nie można się umówić w pełnym tolerancji dialogu, że w wielu sytuacjach zło jest dobrem. Nie można się umówić, że zdrada małżeńska kiedyś była złem, ale dziś jest dobrem, że człowiek urodzony ma prawo do życia, ale nieurodzony go nie ma, i stąd klonowanie człowieka, zamrażanie i niszczenie embrionów ludzkich *in vitro*, aborcja jest czymś dobrym. Taka zdrada elementarnych wartości jest wspieraniem innych form totalitaryzmu, który wprowadzie nie ogarnia wszystkich, ale zabija wielu i zafałszowuje świat wartości.

Młodzież salezjańska nie może wnosić z naszej formacji wrażenia, że wszystko jest relatywne, wszystko jest grą i zabawą. Taka rekreacyjno-rozrywkowa formacja nie ukształtuje ludzi sumienia. Do tego potrzebni są wychowawcy, którzy dostrzegając dobrodziejstwa demokracji, demaskują zagrożenia, których konsekwencją jest neurotyczne, zatowiszowane społeczeństwo, hedonistyczne uzależnianie młodzieży od narkotyków i erotyzmu oraz sztucznej konsumpcji.